

Teoria Strefy Środkowej. Kazimierz Smogorzewski i aktualność polskiego federalizmu

Paweł Rojek

Marek Cichocki przypomniał niedawno w znakomitej książce *Problem politycznej jedności w Europie* (2012), że Polska w czasie II wojny światowej sformułowała własną wizję zjednoczonej Europy. Odpowiedzią na kryzys systemu europejskiego była oryginalna doktryna federacyjna, rozwijana przez polskie ośrodki w Anglii i Stanach Zjednoczonych i konsekwentnie realizowana przez rząd Władysława Sikorskiego. Doktryna ta zakładała utworzenie na obszarze między Niemcami a Rosją silnej federacji państw, która miała zapewnić równowagę w regionie i stać się równorzędnym partnerem dla wielkich państw europejskich w procesie przyszłego jednoczenia kontynentu. Dziś mało kto wie, że polski rząd doprowadził nawet do podpisania w 1942 roku układu z Czechosłowacją, do którego potem miały dołączyć inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Idea federacyjna stała się obowiązującym paradygmatem myślenia niemal całej emigracji w kolejnych dziesięcioleciach.

Sprzeciw Związku Radzieckiego, który miał inne plany wobec Europy Środkowo-Wschodniej, naciski państw zachodnich, które wołały się nie sprzeciwiać Stalinowi i wreszcie śmierć generała Sikorskiego sprawiły, że

plany federacyjne nie zostały zrealizowane. Marek Cichocki (tamże: 160) przypomniał jednak zaskakującą wypowiedź Paul-Henriego Spaaka, jednego z późniejszych ojców Unii Europejskiej. W swoich wspomnieniach przychylnie omawiał on integracyjne plany Polaków i zauważył, że choć po śmierci Sikorskiego „marzenia o zjednoczonej lub przynajmniej wspólnie zorganizowanej Europie rozplynęły się”, to „na szczęście później idea ta miała zostać podjęta raz jeszcze, choć już przy innych założeniach oraz biorąc pod uwagę inne aspekty”. Spaak najwyraźniej więc sądził, że polskie idee federacyjne z czasów wojny były zapowiedzią późniejszego zjednoczenia Europy. Jak jednak gorzko zauważa Cichocki, „budowa nowego powojennego porządku w Europie, który przyniósł integrację europejską, a w jej konsekwencji powstanie UE, przebiegała podług całkiem «odmiennych założeń oraz aspektów», innych niż te, które w latach czterdziestych wyobrażali sobie polscy federaliści na emigracji” (tamże: 161). „Inne założenia i aspekty” oznaczały przede wszystkim, że w integracji europejskiej po prostu nie wzięty udział pionierskie kraje Europy Środkowo-Wschodniej, skazane na dziesięciolecia sowietyzacji.

W niniejszym tekście chciałbym zrekonstruować podstawy polskiej doktryny federacyjnej z czasów wojny i emigracji. Opierała się ona na pewnym rozumowaniu, które prowadziło od analizy sytuacji geopolitycznej Polski do postulatu tworzenia środkowoeuropejskiej federacji. Oficjalną polską koncepcję federacyjną przedstawię na przykładzie pism nieco zapomnianego dziennikarza i publicysty Kazimierza Smogorzewskiego, wydawcy sponsorowanego przez emigracyjny rząd dwutygodnika „Free Europe”, którego celem była

Spaak sądził, że polskie idee były zapowiedzią zjednoczenia Europy

popularyzacja polskiego stanowiska wśród anglosaskich elit. Wydaje się, że ta doktryna nie straciła bardzo na aktualności, a kryzys Unii Europejskiej powinien nas skłaniać do uważnego przyjrzenia się uzasadnieniu tej koncepcji. W końcu Polska wciąż leży między Niemcami a Rosją.

Dedukcja federacyjna

Dlaczego w historii Polski nieustannie wraca myśl o federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej? Wydaje się, że jest ona rezultatem pewnego rozumowania geopolitycznego, którego punktem wyjścia jest analiza sytuacji Polski. Rozumowanie to zawarte jest mniej lub bardziej wyraźnie we wszystkich polskich doktrynach federacyjnych. Wraca ono nieustannie, ponieważ nie zmienia się kontekst geopolityczny. „Dedukcję federacyjną” można przedstawić w kilku krokach.

Po pierwsze, Polska jest średnim krajem, który leży w sąsiedztwie dwóch wielkich krajów. Niemcy i Rosja są mocarstwami światowymi i swoim potencjałem politycznym, ekonomicznym, demograficznym i militarnym wielokrotnie przewyższają potencjał Polski.

Kraje te łączy także wspólnota interesów. Polska stoi więc przed dylematem: albo będzie krajem słabym i zależnym od któregoś z potężnych sąsiadów (lub od obu), albo silnym i niezależnym. W tym miejscu świata niezależność musi się wiązać z wielkością; nie da się być średnim niezależnym krajem sąsiadującym z mocarstwami. Z samego położenia geopolitycznego Polski wynika więc imperatyw wielkości: jeśli Polska ma istnieć, musi być silna. Teza ta była dawniej oczywistą oczywistością, przyjmowaną nawet przez spierających się w kwestiach szczegółowych polityków. „Polska, jeżeli ma istnieć – skazana jest na wielkość” – mówił Józef Piłsudski; „między Rosją a Niemcami może ostać się tylko silne Państwo Polskie” – wtórował mu Roman Dmowski.

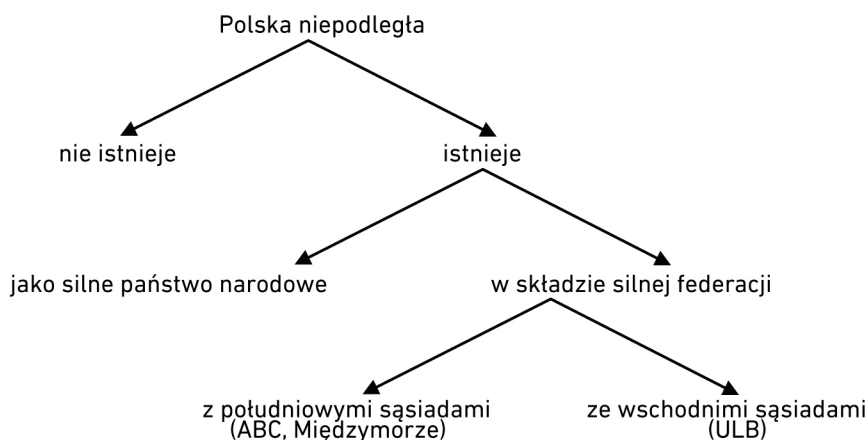
Po drugie, ponieważ Polska nie jest w rzeczywistości wielkim krajem, wobec tego – jeśli chce zachować niepodległość – musi albo sama zwiększać swój narodowy potencjał, albo współtworzyć związek państw wzmacniający jej pozycję. Tu właśnie rozchodzą się drogi dwóch tradycji, które można umownie nazwać „endecką” i „piłsudczykowską”. Określenia te są umowne, bowiem endecja zainteresowała się w końcu federalizmem, a sanacja przeszła na stanowisko mocarstwowe. W każdym Polska może się stać odpowiednio silna dzięki temu, że będzie budować silne narodowe państwo albo silną wielonarodową federację. Oczywiście teoretycznie można realizować obie polityki, choć zazwyczaj – tak było na przykład w międzywojniu – realizacja jednej utrudniała realizację drugiej. Należy zwrócić uwagę, że w pismach polskich federalistów kształt projektowanej wspólnoty był bardzo nieokreślony i zazwyczaj nie odróżniano ściśle federacji, konfederacji i innych form ścisłej współpracy między narodami.

Po trzecie, jeśli wybierze się opcję federacyjną, możliwe są co najmniej dwa sposoby jej realizacji. Polska może współpracować raczej ze wschodnimi albo raczej z południowymi

sąsiadami – na przykład z Ukrainą, Litwą i Białorusią albo z Czechami, Słowacją i Węgrami. Pierwszy kierunek jest mocniej obecny w świadomości Polaków i wiąże się z tradycjami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, planami Józefa Piłsudskiego i późniejszą doktryną Jerzego Giedroycia. Drugi kierunek jest mniej oczywisty, choć stanowi realną alternatywę budowy silnego związku w Europie Środkowo-Wschodniej. Idea ta pojawiała się od lat dwudziestych i została w pełni sformułowana przez Władysława Sikorskiego

(Piłsudski 1998: 222) przyszłej federacji Międzymorza miał być właśnie związek Polski, Czechosłowacji i Węgier. Z tego względu teorię integracji z południowymi sąsiadami będę nazywał teorią ABC, nie przesądzając o zakresie tej planowanej federacji.

Rozumowanie federacyjne wychodzi więc od analizy sytuacji geopolitycznej Polski i wskazuje, że jeśli nie ma ona potencjału, by samodzielnie stać się mocarstwem, musi tworzyć silną federację z sąsiadami, przy czym federacja ta może się rozwijać w dwóch kie-



Schemat 1.

i Rowmunda Piłsudskiego. Warto zaznaczyć, że oba te kierunki mają charakter „jagielloński”, państwo Jagiellonów obejmowało bowiem w różnym czasie wszystkie te tereny. Kierunek na wschód można umownie nazwać „doktryną ULB” (Ukraina, Litwa, Białoruś), kierunek na południe – „doktryną ABC” (Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne). Ściśle rzecz biorąc, państwa ABC obejmują z jednej strony także państwa ULB, a z drugiej – państwa bałtyckie i w maksymalistycznych koncepcjach federacja miała obejmować wszystkie te kraje. Prawie zawsze jednak w tych koncepcjach załącznikiem czy – jak mówiono – „ośrodkiem krystalizacji”

runkach – raczej na wschód lub raczej na południe. Jeśli bowiem Polska nie będzie silna, nie będzie jej w ogóle. Dedukcję tę można przedstawić w postaci prostego schematu.

Od czego zależy wybór określonej polityki? Przede wszystkim od woli podmiotowości. Jeśli Polska nie chce być krajem samodzielnym i niepodległym, nie ma żadnej potrzeby tworzenia federacji, może po prostu wejść w sojusz z Niemcami lub Rosją albo zgodzić się na kondominium. Drugim elementem są zasoby. Gdyby Polska była silnym i sprawnym państwem, którego potencjał byłby porównywalny z Niemcami i Rosją, nie byłoby żadnej potrzeby

integrowania się z sąsiadami. Wreszcie, kierunek polityki federacyjnej zależy przede wszystkim od relacji z sąsiadami, wynikających na przykład z kształtu granic Polski i stosunku do mniejszości narodowych. Współpraca międzynarodowa zakłada bowiem rozwiązanie punktów spornych między integrującymi się krajami. Liczyło się też to, którego sąsiada uważano za groźniejszego – doktryna ULB uchodziła za bardziej antyrosyjską, a ABC – antyniemiecką.

Federacja na emigracji

Klęska Polski w 1939 roku potwierdziła prawdziwość rozumowania federacyjnego. Polska upadła dlatego, że nie była wystarczająco silnym państwem narodowym ani nie stworzyła odpowiednio silnego ponadnarodowego organizmu. „Opcja narodowa, a dokładniej mocarstwowa, która dominowała przed wojną w polskiej polityce zagranicznej, przestała praktycznie istnieć. Przeważała, i to w sposób wyraźny, opcja federalna” (Sadowski 2007: 171). Stąd wynika właśnie ogromna popularność doktryny federacyjnej w czasie wojny i potem na emigracji. „Niemał wszystkie polskie partie i ugrupowania tego okresu miały w swoich programach deklaracje federacyjne” (tamże: 115). Doktryna federacyjna była popularna także w kraju, głosiła ją między innymi podziemna organizacja „Unia” Jerzego Brauna (1999: 51–52).

Przed wojną i w czasie wojny doszło do wyraźnego zwrotu w polskiej idei federacyjnej. Dotąd najczęściej miała ona kierunek wschodni. Choć Józefowi Piłsudskiemu nie udało się zrealizować swojego planu federacji z państwami ULB, idea ta wciąż była obecna w myśli politycznej i w publicystce. W czasie wojny i na emigracji niemal zupełnie dominowała idea Międzymorza. Nie było właściwie sporów w kwestii kierunku, lecz tylko zakresu i charakteru przyszłej integracji. Chodziło więc o związek z Czechosłowacją, Rumunią, Wę-

grami, może także z Grecją, Jugosławią, Litwą i pozostałymi krajami ABC, nie przewidywano jednak budowy niepodległej Ukrainy i Białorusi, granica ryska miała pozostać granicą nowej federacji. Tryumf Sikorskiego nad Piłsudskim był niemal całkowity. Szeroki konsens wynikał przypuszczalnie z tego, że dostrzegano, iż wszelkie próby federacji wschodniej wymagają akceptacji zmiany polskiej granicy wschodniej, na co długo nie było zgody wśród emigrantów. Idea ULB wróciła dopiero wiele lat po wojnie w środowisku „Kultury” jako kolejna modyfikacja polskiej doktryny federacyjnej.

Idea europejskiej integracji regionalnej w ramach ABC stała się w kilka miesięcy po klęsce wrześniowej oficjalną doktryną MSZ. 10 października 1939 roku Rada Ministrów

Tryumf Sikorskiego nad Piłsudskim był niemal całkowity

sformułowała oficjalne cele wojny. Należało do nich „nie tylko rozbięcie Niemiec, lecz również utworzenie w Centralnej Europie ośrodka z Polską na czele, który mógłby być przeciwagą i Niemcom, i Rosji”. W pierwszym orędziu radiowym wygłoszonym 18 grudnia 1939 roku premier Władysław Sikorski mówił: „Nowa organizacja Europy powinna stworzyć między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem zwarte i zgodne współdziałanie państw, odparować napór Niemców na wschód i oddzielić Niemcy od Rosji” (cyt. za Sadowski 2007: 110).

Za słowami bardzo szybko poszły działania, bowiem do podobnych wniosków co polscy politycy i publicyści doszli także przedstawiciele innych krajów środkowo-europejskich. Już w październiku 1939 roku podjęto rozmowy z emigracyjnym rządem Czechosłowacji i doszło do podpisania deklaracji o zawiązaniu federacji (Wandycz 1956, 2003; Kisielewski 1991, 2003). W maju 1941 roku rząd polski przedstawił projekt konstytucji Związku Polsko-Czechosłowackiego.

W styczniu 1942 roku rządy części państw ABC podpisały analogiczną deklarację o powstaniu Unii Bałkańskiej. Powołano także wspólną Radę Planowania Europy Środkowej, a w kraju z inicjatywy Jerzego Brauna zaczął działać Instytut Europy Środkowej.

W tym samym mniej więcej czasie Stalin zaczął wywierać naciski na Czechosłowację i aliantów, by nie kontynuować integracyjnych rozmów. Po wojnie brutalnie stłumiono także dyskusje federacyjne w kraju. Jeremi Sadowski (2007: 153–154) uważa, że walka z ideami federacyjnymi była jednym z powodów rozprawy z „Unią” i uwięzienia Brauna.

Misja Smogorzewskiego

W listopadzie 1939 roku, dwa miesiące po wybuchu wojny, w Londynie ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Free Europe”. Celem pisma, subsydiowanego przez rząd polski, było przedstawianie brytyjskim politykom i dziennikarzom zasad polskiej polityki zagranicznej. Wiele miejsca w piśmie poświęcano idei integracji Europy Środkowo-Wschodniej. Rok później w Stanach Zjednoczonych zaczął się ukazywać analogiczny miesięcznik „New Europe”, jeszcze mocniej podkreślający ideę federalizmu. Choć – jak zauważa Sławomir Łukasiewicz (2010: 49) – londyńskie pismo miało być wzorem dla amerykańskiego, to jednak „New Europe” stał się najbardziej rozpoznawalnym pismem polskich federalistów (Sadowski 2007: 117, 127–130; Łukasiewicz 2010: 45–53, 182–186; Cichocki 2012: 157–161). Przypuszczalnie forma miesięcznika bardziej nadawała się do dyskusji ideowych. Londyński dwutygodnik zajmował się raczej bieżącą polityką, choć także na jego łamach i w serii kilkunastu broszur „Free Europe Pamphlets” można znaleźć ważne wypowiedzi dotyczące federacji środkowoeuropejskiej (zob. Smogorzewski 2001: 49–99; Piłsudski 1942; Wałuński 1944; Żółtowski 1942).

Redaktorem naczelnym londyńskiego „Free Europe” został Kazimierz Smogorzewski (1896–1992), wybitny dziennikarz i publicysta specjalizujący się w stosunkach międzynarodowych (Latawski 2001). Smogorzewski urodził się w 1896 roku Sielcu pod Sosnowcem, jego matka Maria z Pyzałskich pochodziła z Bolesławca nad Prosną. Od 1913 roku przebywał w Paryżu, gdzie studiował w École des Sciences Politiques. Gdy wybuchła I wojna światowa, wstąpił na ochotnika do armii francuskiej i został ciężko ranny. Potem przez lata udzielał się w międzynarodowych organizacjach kombatanów. W czasie konferencji pokojowej w Wersalu został osobistym sekretarzem Romana Dmowskiego. To właśnie dzięki niemu zachował się sławny pojednawczy list Piłsudskiego do Dmowskiego, zaczynający się od słów „Drogi Panie Romanie”, a dokładniej „Szanowny Panie Romanie”, który Dmowski nakazał mu zniszczyć (Smogorzewska 2000). Przez długie lata był paryskim, a następnie berlińskim korespondentem polskiej prasy – najpierw endeckiej „Gazety Warszawskiej”, potem popularnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, a wreszcie sanacyjnej „Gazety Polskiej”. Jak ocenia Andrzej Friszke (2001: 7), Smogorzewski „należał do najwybitniejszych dziennikarzy Drugiej Rzeczypospolitej. Uchodził za jednego z najlepszych komentatorów polityki międzynarodowej, może nawet za najlepszego”. Przeprowadził dziesiątki wywiadów z najważniejszymi europejskimi politykami, między innymi z Borysem Sawinkowem, Aleksandrem Kierenskim, Eduardem Benešem i Adolfem Hitlerem (w sprawie tego ostatniego zob. Konarski 2009). Był na wojnie w Hiszpanii, odwiedził Stany Zjednoczone, był nawet korespondentem na olimpiadzie w Chamonix w 1924 roku, gdzie z powodu spóźnienia polskich sportowców pełnił funkcję chorążego. Szczególną misją Smogorzewskiego było przedstawianie opinii europejskiej polskiego punktu widzenia na sprawy międzynarodowe.

Pisał w wielu językach dziesiątki artykułów i książek o Polsce (Smogorzewski 2001: 101–227). Na uwagę zasługują jego francuskie prace popularyzujące współczesną Polskę (1926; 1927) i przeznaczone dla świata anglosaskiego kompetentne analizy niemieckich roszczeń (1930; 1934). Broszury i książki Smogorzewskiego, jak stwierdza Friszke (2001: 7), „miały rangę półoficjalnie wyrażanego stanowiska władz państwowych”. Nie ulega wątpliwości, że nieraz musiał się konsultować z „ulicą Wierzbową”, czyli przedwojennym polskim MSZ. Smogorzewski był więc idealnym kandydatem na prowadzenie anglojęzycznego pisma, prezentującego politykę zagraniczną rządu¹.

„Free Europe” miało być wizytówką polskiego rządu. Smogorzewskiemu udało się namówić do współpracy szerokie grono polskich i zagranicznych dziennikarzy, publicystów, naukowców i polityków. Pisywali do

Z powodu spóźnienia polskich sportowców pełnić funkcję chorążego

niego Władysław Sikorski, Charles de Gaulle, Jan Masaryk. Pismo było ilustrowane przez Feliksa Topolskiego i Henryka Gotliba, pojawiały się w nim karykatury, a spory rozgłos zyskała opublikowana w nim fikcyjna rozmowa Hitlera z Mussolinim. Ukazało się 155 numerów pisma, którego nakład dochodził do 4000 egzemplarzy. „Wydawnictwa te wielkiego wpływu na ostateczny kształt polityki brytyjskiej nie miały i mieć nie mogły. Pozostają jednak interesującym świadectwem polskich koncepcji i myśli politycznej oraz prób wpływania na obcych, słabo zorientowanych w realiach naszego kraju i jego potrzebach” (Friszke 2001: 9). Zdaniem Edwarda Sokoppa (1997: 52–54), dwutygodnik „Wolna Europa” Smogorzewskiego miał być prekursorem radia „Wolna Europa”, które powstało wiele lat później.

Wolna Europa

Kazimierz Smogorzewski na łamach „Free Europe” opublikował około osiemdziesięciu artykułów dotyczących polityki polskiej i federalizmu. Większość z tych tekstów miała charakter bieżących komentarzy politycznych, w niektórych jednak pojawiały się bardziej rozbudowane wizje przyszłej organizacji Europy. Najważniejsze teksty Smogorzewskiego zostały opublikowane w tomie *Myśli o integracji Europy Środkowo-Wschodniej 1939–1944* (2001). Prócz artykułów z „Free Europe” znajdują się tam teksty jego dwóch ważnych wykładów przeznaczonych dla brytyjskich odbiorców: *Rola Polski w powojennej Europie*, wygłoszonego 25 kwietnia 1940 roku w Royal Institute of International Affairs (tamże: 55–56), oraz *Europa jutra*, wygłoszonego 2 stycznia 1943 roku w Somerville College w Oksfordzie na dorocznej konferencji La Play Society (tamże: 75–89).

Pierwsze zdanie artykułu wstępnego pierwszego numeru „Free Europe” najlepiej wskazuje cele Smogorzewskiego: „Na łamach tego pisma będziemy występować w obronie integralności, wolności i niezależności wszystkich narodów Europy Środkowej i Wschodniej” (2001: 53). Paradoksalnie jednak integralność, wolność i niezależność tych krajów zależy od tego, czy są one w stanie ze sobą ściśle współpracować, a więc świadomie rezygnować z części swojej integralności, wolności i niezależności. „Narody, o których losach próbują decydować Hitler i Stalin – powiada Smogorzewski – muszą zdawać sobie sprawę, że ich przyszłość leży we wzajemnym zrozumieniu i wzajemnym poparciu” (tamże: 54). To zrozumienie i poparcie musi mieć przy tym charakter instytucjonalny. „Jesteśmy przekonani, że w Europie musi dojść do jakiejś formy regionalnej integracji” (tamże: 54). I dalej: „Utworzenie środkowoeuropejskiego związku wolnych narodów, politycznie i gospodarczo absolutnie

niezależnego od Niemiec, Rosji i Włoch, sprzymierzonego z Wielką Brytanią i zaprzyjaźnionego ze Stanami Zjednoczonymi – oto główny cel pokoju sojuszników i zasadniczy warunek utrzymania owoców ich zwycięstwa” (tamże: 2001: 60).

Jaki obszar miała zajmować projektowana federacja? Smogorzewski raz pisał o krajach leżących „między Niemcami, Włochami i Rosją” (tamże: 56), innym razem o obszarze „od Bałtyku do Morza Egejskiego” (tamże: 69) lub dokładniej „między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem” (tamże: 60), wreszcie o „basenie Wisty, Wełtawy, Dunaju, Wardaru i Maricy” (tamże: 66) i „pięcioboku: Gdańsk, Wiedeń, Triest, Ateny, Konstanca” (tamże: 72). Od stycznia 1943 roku Smogorzewski zaczął konsekwentnie używać określenia „Środkowa Strefa”, które – jak zaznaczał w przypisie – zawdzięczał „redaktorowi naczelnemu periodyku «The Nineteenth Century»” (tamże: 73). Środkowa Strefa to „obszar położony między Niemcami i Rosją, rozciągający się od Bałtyku na północy do Morza Egejskiego na południu, o ogólnej powierzchni 570 tys. mil kwadratowych i z ludnością 110 mln osób, zamieszkałą w dziewięciu krajach” (tamże: 73, 75). Jak widać, jego koncepcja należała do nurtu ABC. Smogorzewski nie podejmował w ogóle tematu krajów zajętych przez ZSRS, traktując najwyraźniej granicę ryską za granicę przyszłej federacji.

Smogorzewski zwracał uwagę, że w wypadku małych i średnich państw leżących w Środkowej Strefie nieograniczona suwerenność staje się przyczyną ich słabości, są bowiem zbyt małe, by sprostać zagrożeniom stwarzanym przez sąsiednie mocarstwa (tamże: 66). Jeśli więc chcą zachować suwerenność, muszą się jej częściowo wyrzec na rzecz wspólnej federacji. „Te kraje chcą być wolne, ale sama niepodległość nie daje gwarancji dobrobytu, siły albo bezpieczeństwa. Niepodległość i suwerenność, jeśli połączo-

ne, przekreślają bezpieczeństwo, szczególnie w wypadku małych narodów. Rozwiązaniem jest współpraca i regionalna federacja” (tamże: 56). „Atomizacja terytorialna może doprowadzić tylko do wojny. Ze względów politycznych i ekonomicznych państwa średnie i małe powinny utworzyć grupy w formie federacji albo konfederacji” (tamże: 90).

Wolność i zjednoczenie Środkowej Strefy jest kluczem do pokoju w Europie. Tylko w ten sposób można bowiem zapewnić trwałą europejską równowagę (2001: 68). Niemcy bez wpływów w *Mitteleuropie* nie mogą się stać potęgą. Zjednoczona Środkowa Strefa powstałaby więc z jednej strony kosztem potęgi Niemiec, z drugiej zaś może stanowić dla nich realną przeciwwagę geopolityczną. Smogorzewski przedstawiał więc polski projekt federacyjny jako sposób na neutralizację zagrożenia niemieckiego i w konsekwencji sposób na zapewnienie pokoju w Europie. „Głównym zadaniem, które stoi przed ustalającymi przyszły pokój, jest niedopuszczenie Niemców do kontrolowania Środkowej Strefy” (tamże: 76, 89). Tę antyniemiecką argumentację rozwinął między innymi Adam Żółtowski (1942) w broszurze opublikowanej w serii „Free Europe Pamphlets”. Wskazywał on, że powstanie federacji na terenach Środkowej Strefy jest korzystne nie tylko dla Brytyjczyków i Amerykanów, lecz także dla ZSRS, ponieważ dzięki temu Rosjanie będą oddzieleni buforem od agresywnych Niemców.

Znakiem rozpoznawczym polskiego federalizmu była idea wielostopniowej integracji. Punktem wyjścia były słabości Ligi Narodów, która składała się z formalnie równych państw. „Wahałbym się – pisał Smogorzewski – powtórzyć eksperyment uniwersalnej Ligi Narodów albo uniwersalnej Unii Federacyjnej jako jedynej formy międzynarodowej współpracy” (2001: 55). Integracja powinna się dokonywać stopniowo. „Ostateczne ogólnoświatowe rozwiązanie może być osiągnięte

tylko stopniowo” (tamże: 69). Państwa powinny tworzyć najpierw niewielkie federacje, które następnie stają się podstawą dla integracji kontynentalnej, a w końcu – uniwersalnej. „Federacje regionalne – pisał naczelny „Free Europe” – nie stoją na przeszkodzie zbiorowych organizacji bezpieczeństwa; wręcz odwrotnie, zakładając, że są to jednostki polityczne i strategiczne, torują mu drogę i są jego mocną podstawą” (tamże: 66).

Jak Smogorzewski wyobrażał sobie mapę przyszłej Europy? Na początku pisał on o czterech „regionalnych ugrupowaniach państw” – Unii Bałtyckiej, Unii Skandynawskiej, Unia Naddunajskiej i Unii Bałkańskiej (tamże: 56). Potem sądził, że w Środkowej Strefie powinien powstać blok składający się z Konfederacji Środkowoeuropejskiej (Litwa, Polska, Czechosłowacja, Węgry i Rumunia) i Konfederacji Bałkańskiej. „Ten blok Środkowej Strefy powinien współpracować z krajami skandynawskimi i bałtyckimi oraz tworzyć jeden z trzech filarów europejskiego pokoju, a dwoma pozostałymi byłyby Rosja i Konfederacja Zachodnia” (tamże: 74). Smogorzewski dostrzegał, że realizacja tych zamierzeń wymaga bardzo konkretnych działań: ujednolicenia prawodawstwa gospodarczego, systemu kolejowego, finansowego, kredytowego, zniesienia barier ruchu ludności, kapitału i towarów. Jedną z broszur wydana przez „Free Europe” dotyczyła właśnie problemów infrastruktury w Środkowej Strefie (Waluński 1944). Nie chodziło bowiem tylko o sojusz polityczny czy wojskowy, lecz o głęboką współpracę państw Środkowej Strefy na wielu płaszczyznach.

Smogorzewski zdawał sobie sprawę, że integracja Środkowej Strefy może napotykać na przeszkody historyczne. Niemal każdy z narodów tego obszaru miał swoje lata wielkości, w których zajmował obszar sąsiednich krajów. Historyczne granice państw w Europie Środkowo-Wschodniej nakładają się na siebie. Odwoływanie się przez narodowych polityków

do dawnych ambicji stanowi największą trudność w procesie integracji. Tym, co łączy kraje tego regionu, są jednak interesy gospodarcze, przywiązanie do wolności i poczucie wspólnego niebezpieczeństwa (tamże: 81). Wiara

Rozwiązaniem jest współpraca i regionalna federacja

w racjonalność narodów i ich zdolność do rozpoznawania własnego interesu pozwalała więc żywić nadzieję na integrację.

Mędzy Sikorskim a Giedroyciem

Klęska polskiej polityki federacyjnej nie była tożsama z klęską polskiej idei federacyjnej. Wręcz przeciwnie, w latach 1943–1952 doszło wśród emigracji, „zainfekowanej wirusem federalizmu”, do „prawdziwej eksplozji nowych pomysłów” (Sadowski 2007: 147). Ideę federacyjną wspierały Stany Zjednoczone, które przez pewien czas brały pod uwagę możliwość szybkiej przebudowy porządku europejskiego. Prężnie działały Kluby Federalne i Kluby Międzymorza, rozwijała się wpływowa i elitarna organizacja „Niepodległość i Demokracja”, kierowana przez Rowmunda Piłsudskiego, powstał powołany przez nią Związek Polskich Federalistów, ukazywały się liczne książki i czasopisma federacyjne. Myśl integracyjną rozwijali – prócz Piłsudskiego – także Aleksander Bregman, Oskar Halecki, Feliks Gross czy Piotr Wandycz. Radio Wolna Europa było pierwotnie także projektem federalistów. Podobne ożywienie panowało wśród emigrantów z innych narodów. Zainteresowanie integracją Europy Środkowo-Wschodniej ostatecznie w połowie lat pięćdziesiątych, choć Grupa Polskich Federalistów Środkowoeuropejskich spotykała się do lat osiemdziesiątych w londyńskim Klubie Orła Białego. Bodaj ostatnim ważnym przejawem doktryny integracyjnej była polsko-czechosłowacka deklaracja

w 1986 roku. „Choć uznajemy – pisali jej twórcy – że ostateczna decyzja o formach naszych wzajemnych stosunków należy wyłącznie do naszych Narodów po odzyskaniu przez nie swobody, postanawiamy położyć fundamenty pod nową, Środkowo-Wschodnią Europę rządzoną przez rządy demokratyczne i dążące do scalenia jej członkowskich państw w nową wspólnotę narodów, natchnioną celami i zasadami Deklaracji Czechosłowacko-Polskiej z 19 stycznia 1942 roku” (cyt. za: Tarka 2003: 272).

Co zostało po tych ideach? Marek Cichocki (2012: 161) stwierdza po prostu, że „idea stworzenia bloku Europy Centralnej jako części ogólnego europejskiego porządku nie miała się nigdy urzeczywistnić”. Wydaje się jednak, że po planach Sikorskiego zostało coś więcej niż tylko ciepłe wspomnienia Spaaka. Zdaniem niektórych autorów jego elementy przeniknęły do teorii i praktyki europejskiej integracji. Jeremi Sadowski (2007: 174) wskazuje na przykład, że Józef Retinger, jeden z inicjatorów powstania Rady Europy, który działalność europejską zaczął jako bliski doradca premiera polskiego rządu na uchodźstwie, w istocie pod pewnymi względami realizował w wielkiej polityce „testament Sikorskiego”. Prócz tego echem doktryny ABC miała być idea utworzenia w Europie pasa państw neutralnych, sformułowana przez peerelowskiego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego (tamże: 187–188). Niewątpliwie jednak pamięć o wkładzie polskiej emigracji w dyskusje o jednoczeniu Europy została wyparta przez oficjalną wizję, zgodnie z którą wszystko zaczęło się od Francuzów i Niemców.

Ostatnią modyfikacją polskiej idei federalcyjnej była tak zwana doktryna Giedroycia. Powstała ona dość późno i znacząco się różniła od dominujących wcześniej na emigracji nurtów. Pierwotnie „Kultura” promowała związek środkowoeuropejski zgodny mniej więcej z ideą Sikorskiego. Potem jednak na łamach pisma rozpoczęła się dyskusja wokół uznania

nowej granicy wschodniej Polski. Ksiądz Józef Majewski (1952) w głośnym liście do redakcji wzywał do oddania Wilna i Lwowa, co miało pomóc w nawiązaniu przyjaznych stosunków z Litwinami i Ukraińcami. Rezygnacja z granicy ryskiej była warunkiem powrotu do idei ULB Józefa Piłsudskiego. Dojrzała doktryna Giedroycia została jednak sformułowana dopiero w latach siedemdziesiątych, po uznaniu przez NRF polskiej granicy zachodniej. Dwa elementy różniły ją od poprzednich wizji emigracyjnych: po pierwsze chodziło w niej nie o kraje południowe, lecz wschodnie, a po drugie – nie mówiono raczej o federacji, lecz tylko o wspólnej niepodległości. Był to wyraźny zwrot w stosunku do dominującego wcześniej wśród emigracji paradygmatu Międzymorza. Mimo to, jak zauważa Sadowski, „była to jednak wyraźna kalka dawnych planów federacyjnych dyskutowanych na emigracji, które redakcja na swój sposób przeformułowała, przenosząc na wschodnią granicę” (2007: 203–204).

Warto zwrócić uwagę, że doktryna Giedroycia była pod pewnymi względami o wiele bardziej radykalna niż koncepcja ABC, zakładała bowiem upadek komunizmu i rozmontowanie imperium radzieckiego. Koncepcja stopniowej emancypacji Europy Środkowo-Wschodniej, wysuwana przez Niepodległość i Demokrację, wydawała się o wiele bardziej rozsądna. To, że „Kulturze” udało się przez lata podtrzymać wizerunek pisma umiarkowanego, przeciwnego londyńskim „niezłomnym”, może być zaskakujące.

Aktualność federalizmu

Od czasu sformułowania polskiej idei federalcyjnej wydarzyły się dwie ważne rzeczy: powstała Unia Europejska i rozpadł się Związek Radziecki. Wiele krajów, z którymi Polska miała współpracować w ramach ABC, znalazło się w UE, a kraje, które miała wspierać w ramach ULB, uzyskały niepodległość. Jesteśmy więc

w ramach UE zintegrowani z ABC i cieszymy się niepodległością wraz z ULB. Czy wobec tego doktryna federacyjna straciła rację bytu?

Wydaje się, że aby odpowiedzieć na to pytanie, należy uporządkować pewne kwestie pojęciowe. Jak wskazywałem, polska doktry-

Józef Retinger realizował w wielkiej polityce „testament Sikorskiego”

na federacyjna miała dwie wersje – ABC i ULB. Dyskusje wokół doktryny Giedroycia pokazują ponadto, że można wyróżnić jej dwie interpretacje – negatywną i pozytywną (Sienkiewicz 2010a–b; Kowal 2010; Kamiński, Szlajfer 2010). Ta pierwsza polega po prostu na wsparciu istnienia na wschód od Polski niepodległych państw ULB, a druga zakłada dodatkowo przyjaźń i ścisłą współpracę między nimi, prowadzącą w maksymalistycznej wersji do jakiejś formy integracji. Wydaje się, że podobne rozróżnienie można wprowadzić do doktryny ABC. W ten sposób, po przeszło pięćdziesięciu latach dyskusji, otrzymuje się cztery interpretacje polskiej idei federacyjnej:

	ABC	ULB
negatywna	negatywna ABC	negatywna ULB
pozytywna	pozytywna ABC	pozytywna ULB

W pierwszej interpretacji – negatywnej ABC – chodzi tylko o to, by Polska od południa sąsiadowała z niepodległymi Czechami, Słowacją, a dalej także z Węgrami czy Rumu-

nią. Chodzi tu o samo istnienie niepodległych krajów Strefy Środkowej, które nie pozostają w sferze wpływów Niemiec czy Rosji, co zagrażałoby niepodległości Polski. Niewątpliwie jest to absolutne minimum geopolityczne i wydaje się ono spełnione.

Druga interpretacja, mówiąca o negatywnej polityce wobec ULB, utożsamiana czasem z właściwą doktryną Giedroycia (Kamiński, Szlajfer 2010), mówi tylko o istnieniu niepodległych państw między Polską a Rosją. Nie zakłada się tutaj, że państwa te mają jakoś szczególnie współpracować z Polską. Samo istnienie niepodległej Ukrainy, Białorusi i Litwy osłabia Rosję, która jest przez nie zepchnięta na wschód i pozbawiona dostępu do przynajmniej części ich zasobów.

Tu sytuacja nie jest tak jasna jak w wypadku krajów Strefy Środkowej. Co prawda kraje ULB istnieją, ale ich rzeczywista niepodległość – może z wyjątkiem Litwy – nie jest czymś oczywistym. Od dawna obserwuje się proces, który w „Pressjach” został nazwany „zbieraniem ziem radzieckich” (Tobczyk 2010). Rosja chce odzyskać wpływy w rejonie kontrolowanym dawniej przez ZSRS i prowadzi w tym celu aktywną i skuteczną politykę. Wspieranie suwerenności tych krajów przez Polskę, choć ma sens tylko negatywny, jest częścią dziedzictwa idei federacyjnych.

Trzecia interpretacja doktryny federacyjnej – pozytywna ABC – wskazuje na konieczność ścisłej współpracy z krajami ABC. Owszem, państwa te w większości należą już wspólnie z nami do UE, ale nie zmienia to faktu, że możliwa i potrzebna jest ściślejsza współpraca między nimi.

Celem polskich federalistów było nie tylko zjednoczenie krajów Środkowej Strefy, lecz także udział w procesie jednoczenia się całej Europy. Byli oni przekonani, że państwa naszego rejonu, jeśli chcą zająć właściwe miejsce w Europie, muszą występować razem. Podmiotami integracji europejskiej powinny

być, obok wielkich państw narodowych, takich jak Niemcy czy Francja, także regionalne federacje, porównywalne potencjałem z tymi państwami. Klasyczne sformułowanie tej idei można znaleźć u Rowmunda Piłsudskiego: „federaliści polscy widzą przyszłą zjednoczoną Europę jako federację federacji regionalnych, a nie jako federację poszczególnych narodów, do czego na przykład dążą federaliści niemieccy”, ponieważ w tym drugim wypadku „pomimo teoretycznie równych praw, narody wielkie (przede wszystkim Niemcy) miałyby [...] stanowisko dominujące” (Piłsudski 1998: 221). Stąd wynika postulat wchodzenia do Europy nie osobno, lecz jako federacja. „Dopiero wtedy narody te będą we wspólnocie europejskiej nie tylko formalnie, ale i faktycznie, równymi partnerami narodów wielkich. Inaczej będą one skazane tylko na rolę satelitów swoich potężnych sąsiadów” (tamże: 223).

Ta idea polskich federalistów niewątpliwie zachowuje aktualność, zwłaszcza teraz, gdy – jak wskazuje Krzysztof Szczerski (2001a–b) – działania Unii Europejskiej coraz bardziej określa logika międzyrządowa, a nie ponadnarodowa i gdy instytucje ponadnarodowe są wykorzystywane do promowania interesów wielkich narodów. Taki zresztą sens miało powstanie Grupy Wyszehradzkiej. Odpowiedzią na „ponadnarodową międzyrządowość” mogłaby być regionalna integracja krajów Strefy Środkowej, które mogłyby wspólnie występować jako partner wielkich krajów europejskich.

Ostatnia interpretacja polskiej idei federacyjnej, czyli pozytywna polityka ULB, mówi o ścisłej współpracy i integracji z krajami leżącymi na wschód od Polski. Jest to – jeśli można tak powiedzieć – pozytywna interpretacja doktryny Giedroycia, zgodnie z którą potrzebne jest nie samo współistnienie, ale także współpraca z państwami ULB.

Niewątpliwie tak rozumiana doktryna Giedroycia jest najtrudniejszym programem, który

spotyka się ze sprzeciwem nie tylko Rosji, lecz czasem także samych zainteresowanych krajów. Jako kontynuację tej polityki można jednak uważać działania w ramach Partnerstwa Wschodniego i wsparcie dla naszych sąsiadów w procesie integracji europejskiej. Choć unia, do której mogłyby one wstąpić, nie miałaby wyłącznie charakteru środkowoeuropejskiego, państwa te mogłyby w dalekiej przyszłości, integrując się w ramach bliższej współpracy rozszerzonej Strefy Środkowej, zwiększyć pozycję Polski w samej Europie.

Polityka kresowa

Na zakończenie chciałbym wskazać, że przedstawione tu dylematy polskiej doktryny federacyjnej umożliwiają nowe spojrzenie na stosunek Polski do polskiej mniejszości i polityki historycznej w krajach ULB.

Najczęściej zwolennicy szeroko rozumianej koncepcji Giedroycia argumentują, że kwestie te należy poświęcić na ołtarzu dobrych stosunków między Polską a krajami ULB, skazani bowiem jesteśmy na współpracę z nimi w obliczu wspólnego zagrożenia rosyjskiego. „Jakkolwiek by nas Litwini nie irytowali – pisał na przykład Paweł Kowal (2011: 9) – Litwa zawsze będzie potrzebna do środkowoeuropejskiej układanki strategicznej”. „Błędy popełniane [...] przez liczące się środowiska ukraińskie (gloryfikacja UPA, relatywizacja zbrodni ludobójstwa popełnionej na ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944) – pisał z kolei Przemysław Żurawski vel Grajewski (2010: 294) – wymagają ze strony polskiej cierpliwości, nawet gdyby miała ona być bolesna dla środowisk kresowych”.

Dla niektórych komentatorów cena, jaką płacimy za i tak niezbyt skuteczną politykę z ULB, jest jednak zbyt wysoka. Stanowisko Kowala i Żurawskiego vel Grajewskiego wywołuje też zrozumiały sprzeciw Polaków

mieszkających za naszą wschodnią granicą. Okazuje się bowiem, że interes państwa polskiego związany z współpracą z krajami ULB przedkładany jest nad interes Polaków mieszkających w ULB. Sprzeciw ten widać wyraźnie w polemice z tezami Żurawskiego vel Grajewskiego, jaka toczyła się na portalu Kresy.pl (Schiller 2011; Żurawski vel Grajewski 2011; Kwaśnicki 2011).

Rozróżnienie dwóch kierunków i dwóch aspektów polskiej idei federacyjnej pozwala na dostrzeżenie tego problemu w szerszym kontekście. Polska, jeśli chce pozostać podmiotowa, musi prowadzić jakąś politykę regionalną, nie jest jednak konieczne, by wybierała kierunek wschodni i współpracę. Być może Polska może sobie rekompensować pogorszenie stosunków z ULB dobrymi stosunkami z ABC. Być może też wystarczy wspieranie państw ULB w utrzymaniu przez nie niepodległości, a nie zabieganie o ich przyjaźń kosztem mieszkających tam Polaków. Polska doktryna federacyjna w czasie wojny i na emigracji pokazała, że ABC jest alternatywą dla ULB. Polacy, którzy nie chcieli tracić Wilna i Lwowa, wybierali federację z Czechami i Węgrami, a nie Litwinami i Ukraińcami. Dziś nie chodzi o kwestie terytorialne, lecz o sposób traktowania polskiej mniejszości i kwestie polityki historycznej, mechanizm pozostaje jednak ten sam.

Misja i interesy

Idea współpracy z krajami Strefy Środkowej może się wydawać zbyt fantastyczna, by mogła zostać zrealizowana. Nasze doświadczenia w ostatnich latach wskazywały, że poszczególne państwa naszego regionu realizują raczej indywidualne, a nie wspólnotowe strategie w grze z Unią Europejską. Nawet w obliczu kryzysu finansowego i erozji mechanizmów ponadnarodowych w UE

wizja ścisłej integracji państw Strefy wydaje się dość odległa.

Poczucie realności w polityce międzynarodowej jest jednak względne. Jeremi Sadowski wskazywał na niezwykle paradoks. „O ile próby tworzenia rozwiązań paneuropejskich [...] uchodziły w oczach większości Polaków za mrzonki, o tyle plan ścisłego związania z Polską dziesięciu czy nawet piętnastu państw Międzymorza uchodził

Od dawna obserwuje się proces, który w „Pressjach” został nazwany „zbieraniem ziem raddzieckich”

za względnie realny. [...] Pokazuje to, jak elastycznym i wieloznacznym określeniem jest termin «realizm polityczny»” (Sadowski 2007: 104–105). Podobny paradoks można wskazać w wypadku „Kultury”, której program dziś uchodzi za umiarkowany, a w przeszłości wydawał się czymś zgoła fantastycznym.

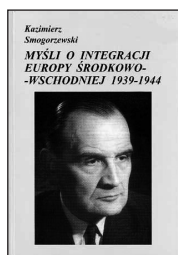
Integracja Strefy Środkowej jest nie tylko zgodna z polskimi interesami, lecz także współgra ze sposobem, w jaki Polska od wieków rozumie swoją rolę w stosunkach międzynarodowych. Widać to zwłaszcza w koncepcji Jerzego Brauna. „Unionizm jako metoda zjednoczenia narodów i uchylenia sprzeczności społecznych – pisał – wykrytalizował się w Polsce już przed wiekami” (1999: 45). Wielu autorów doktryny federacyjnej odżegnywało się jednak od jakichkolwiek idealistycznych inspiracji. „Jego stosunek do tej sprawy – pisał biograf Kazimierza Smogorzewskiego – od początku miał charakter pragmatyczny, bez cienia naiwnego idealizmu” (Latawski 2001: 52). Nie należy chyba jednak lekceważyć zasobu symbolicznego, jakim jest dziedzictwo jagiellońskie w obu wersjach – południowej i wschodniej. Interesy nie muszą wykluczać misji.

Przypisy:

1. Po zamknięciu „Free Europe” w 1945 roku Smogorzewski pozostał na emigracji i pracował przez wiele lat w redakcji Encyclopaedia Britannica, zamieszczając tam wiele haseł dotyczących Polski (zob. Stańczyk 1996). Zmarł w 1992 roku, rok później jego prochy zostały złożone na Powązkach. Smogorzewski po 1956 roku nawiązał kontakty z krajem, współpracował między innymi z wydawanym w Polsce „Kurierem Polskim”. Jak zauważa jego biograf Paul Latawski, „współpraca Smogorzewskiego z gazetą wychodzącą w Polsce, a także z dwoma londyńskimi tygodnikami («Oblicze Tygodnia», a później «Kronika»), stojącymi na stanowisku bliskich kontaktów z krajem, spowodowała odsuniecie się od niego niektórych środowisk emigracyjnych” (2001: 43). Nowe światło na ten okres życia Smogorzewskiego rzuciły niedawne publikacje Krzysztofa Tarki (2010, 2011), który wykazał, że tygodniki „Odgłosy”, „Oblicze Tygodnia” i „Kronika”, których redaktorem był Smogorzewski, były finansowane przez wywiad PRL, a sam Smogorzewski w 1962 roku rozpoczął współpracę z peerelowskimi służbami. Tarka zwracał jednak uwagę, że Smogorzewski nie był zbyt dobrym wywiadowcą. Jego analizy polityki zagranicznej oceniane były jako zbyt dziennikarskie. „Przekazane przez niego materiały – podsumowywał dziesięcioletnią współpracę jeden z oficerów wywiadu – nie przedstawiały sobą żadnej wartości operacyjnej” (cyt. za: Tarka 2011: 15). „Sam Smogorzewski widział się raczej w roli analityka i eksperta, a nie agenta. Choć pieniądze były dla niego istotnym czynnikiem, to przecież wynagrodzenie, jakie otrzymywał, nie lokowało go w czołówce najlepiej zarabiających agentów. Czy zamierzał przygotować sobie grunt do ewentualnego powrotu do kraju? A może [...] w ten sposób zaspokajał ambicje bycia kimś? Miał nadzieję, że jego polityczne analizy będą czytane i wykorzystywane przez Warszawę, że będzie mógł zza kulis wpływać na krajową politykę?” (tamże). Sprawa ta dotyczy jednak późniejszego okresu życia Smogorzewskiego niż praca we „Free Europe”.

Co dalej?

Więcej o emigracyjnej idei federacyjnej pisze obok Grzegorz Lewicki w tekście o Oskarze Haleckim.



Kazimierz Smogorzewski, *Myśli o integracji Europy Środkowo-Wschodniej 1939–1944*, Warszawa: ISP PAN, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych 2001, s. 228, oprawa miękka, cena 20 zł